

Krystyna Skuszancka
Dyrektor Teatru
im. Juliusza Słowackiego
w Krakowie

"BĘDZIE TO PRÓBA PRZENIKNIĘCIA CZŁOWIEKA"

Krystyna Skuszancka: "Brat naszego Boga" wzbogaca dramat narodowy o jeszcze jeden wielki portret polskiego romantycznego bohatera, który podejmuje z Bogiem sprawę o wyzwolenie ludzi, który Boga szuka i odnajduje w człowieku".

Zainteresowanie jakie wywołuje światowa prapremiera sztuki Karola Wojtyły "Brat naszego Boga" na scenie Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie nie da się porównać z żadnym dotychczas wydarzeniem teatralnym. Rzecz jasna, emocje te związane są z niezwykle osobą autora. Mało osób zna jednak samą sztukę, gdyż "odkryta" została stosunkowo niedawno, chociaż wiadomo, że Papież Jan Paweł II jest wybitnym poetą i autorem dramatycznym. Dramaty, jakie powstały na przestrzeni 20 lat /1940-1960/ - o wiadomo nam o sześciu - nie były drukowane, ponieważ sam Autor nigdy o ich publikację nie zabiegał. Dziś odtwarzane są z rękopisów odnalezionych w Krakowie. Już wkrótce ukaze się zbiorowe wydanie poezji i dramatów Karola Wojtyły, przygotowane przez Wydawnictwo "Znak". Tłumaczone na język angielski przez Bolesława Taborskiego ukazały się także niebawem w Anglii i USA. Realizacja teatralna wyprzedza jednak książki. I myślę, że to dobrze. Sam Autor przekazał krakowskiej "scenie ogromnej związanej z wielkimi tradycjami Narodowej Sztuki wyrazy najlepszych uczuć" /cytat z listu/. Wszakże na przedstawieniach tej właśnie sceny kształtowała się młodzież, "jako tywa

wyobraźnia teatralna Karola Wojtyły.

"Brata naszego Boga" przeczytałem po raz pierwszy w maju 1980 roku. Wprost z maszyn drukarskich udało mi się zdobyć pierwszą odbitkę tekstów dramatycznych Karola Wojtyły. "Brat naszego Boga" wydał mi się dziełem najważniejszym i najpełniejszym w wizji teatralnej.

Od pierwszych dramatów młodzieńczych, osnutych na tematyce biblijnej, dzieli je bez mała 10 lat. "Brat naszego Boga" ukończony został prawdopodobnie w roku 1950. Autorem sztuki był już więc dojrzały poeta i filozof. Zarówno problem sztuki, jak jej język i postyka teatralna są niezwykle.

Problem rozgrywa się w dwóch płaszczyznach, które bardzo misternie nakładają się na siebie i wypełniają przestrzeń dramatu.

Pierwsza płaszczyzna indywidualnego wyboru drogi życia i powołania, druga - udziału, czynnego i odpowiedzialnego w historycznym procesie społecznych przemian.

Bohaterem dramatu jest postać autentyczna, historyczna! Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert /1845-1916/, waleczny patriota, wybitny artysta, wielki samarytanin, niezwykle, fascynujący człowiek, nazwany przez jednego z naszych pisarzy Adolfa Nowaczyńskiego, najpiękniejszym człowiekiem epoki.

We wstępie do sztuki pisze Karol Wojtyła:

"Będzie to próba przeniknięcia człowieka. Sama postać jest

ściśle historyczna. Niemniej pomiędzy samą postacią a próbą jej przeniknięcia przebiega pasmo dla historii niedostępne. W ogóle bowiem człowiek ma to do siebie, że niepodobna go wyczerpać historycznie..." I "Brat naszego Boga" nie jest sztuką historyczną ani biograficzną. Jest gęstym intelektualnie dramatem wewnętrznym człowieka, zanotowanym jakby w chwili kondensującej całość jego życia, dramatem obrazującym proces dochodzenia człowieka do samookreślenia się, do wyboru drogi, świadomości postępowania.

Wspaniały bohater "Brata naszego Boga" jest kreacją oryginalną, ale kreacją wyobraźni poetyckiej, wyrosłej z gleby polskiej historii, polskiej tradycji literackiej i teatralnej. "Brat naszego Boga" wzbogaca dramat narodowy o jeszcze jeden wielki portret polskiego romantycznego bohatera, który podejmuje z Bogiem sprawę o wyzwolenie ludzi, który Boga szuka i odnajduje w człowieku.

Na sztukę składają się trzy akty, opatrzone osobnymi tytułami: "W podziemi ch gniewu", "Dzień Brata". Część I i III tworzą jakby realistyczną klawisz. Główną materię dramatu stanowi część środkowa, zobrazowana teatralnie w poetyce wizyjnej. "Rozgrywa się w przestrzeni psychologicznej bohatera", jest częścią dramatu najbogatszą, najpiękniejszą i najtrudniejszą do zagrania. I właśnie ta część dramatu stanowić będzie o sukcesie bądź też niepowodzeniu realizacji scenicznej.

Teatr współczesny w Polsce, i nie tylko w Polsce, przeżywa od lat kryzys zaufania do słowa. Ten brak zaufania

osłabia, często wręcz srywa kontakt sceny z widownią. Rzadko dziś w teatrze jest nam dane przeżywać chwile prawdziwego bohaterstwa w myśleniu o naszych ludzkich sprawach, o tym, co najważniejsze.

W Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie notowaliśmy takie chwile, grając "Lilię Wenedę" Juliusza Słowackiego, a także sztukę młodego współczesnego autora Jerzego Żurka "Sto rąk, sto sztyletów". W obu tych przedstawieniach krakowska scena jednoczyła się z odczuciami publiczności w wielkim temacie wolności narodu, w jego trudnych konfrontacjach historycznych, kiedy naród stawiasy był wobec konieczności heroicznego i tragicznego wyboru.

Inscenizacja "Drata naszego Boga" z jego wielką problematyką moralno-społeczną, jest dalszym wyjęciem Teatru im. J. Słowackiego naprzeciw pragnieniom polskiej widowni: głębokiej potrzebie poważnej rozmowy o człowieku, o jego godności, jego ludzkim powołaniu. Realizujemy dramat o Adamie Chmielowskim - Bracie Albercie, który stanął na progu ludzkiej świętości i potrafił mierzyć się z historią.

To chyba słusznie i dobrze, że premiera wielkiego dramatu Karola Wojtyły zjawia się w Krakowie, w miejscu tak silnie związanym z bohaterem sztuki i osobą samego Autora. Ale sztuka ta w swojej problematyce, a także w swojej formie teatralnej, ma zasięg tak uniwersalny, że zapewne, w co nie wątpię, wejdzie do repertorium wielu teatrów na świecie.